



**POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAKTYCZNEGO  
RYBACTWA ORAZ PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB**  
ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU RYBNEGO W POLSCE

WYDAWANY

**PRZEZ IZBĘ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWĄ**  
W BYDGOSZCZY.



## TREŚĆ NUMERU:

	Str.
Należy wprowadzić ryby do codziennego użytku . . . . .	13
WŁADYSŁAW BUGAYSKI — Wartość chemicznego badania surowca . . . . .	14
PANI FLORENTYNA — Pod znakiem śledzia . . . . .	15
BR. SOTKOWSKI — Śledzie mrożone w Gdyni . . . . .	16
B. YOUTHKY — Pozostałość śledzi solonych z rybołówstwa yarmoutskiego . . . . .	17
Sprawozdania rynkowe — Ceny . . . . .	18
B. KUŹMIŃSKI — Początki polskiego rybołówstwa dalekomorskiego . . . . .	20
B. K. — Połowy morskie w styczniu . . . . .	22
LEONARD DRECZKOWSKI — Rybołówstwo po wojnie a ustawa rybacka . . . . .	23
BOLESŁAW ŻABECKI — Przed ruiną polskiego rybołówstwa jeziorowego . . . . .	24
J. BOBROWICKI — Spółdzielcza flota Ostendy . . . . .	25
K. ŚLIWKOWSKI — Towarzystwo samopomocy rybackiej w Gdyni . . . . .	26
Przegląd prasowy . . . . .	27



# RYBNA

PISMO  
POSWIECONE ZAGADNIENIOM  
PRAKTYCZNEGO RYBACTWA  
ORAZ  
PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB

ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU RYBNEGO W POLSCE  
WYDAWANY  
PRZEZ IZBĘ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWĄ W BYDGOSZCZY  
POD REDAKCJĄ NACZELNĄ JÓZEFA BOROWIKA

## *Należy wprowadzić ryby do codziennego użytku.*

Coraz częściej przedostają się do prasy codziennej głosy w sprawie zorganizowania rynku rybnego. Powtarzamy za Il. Kurjerem Codziennym cenne uwagi Prezesa Morskiego Instytutu Rybackiego, prof. Michała Siedleckiego, poświęcone właśnie tym aktualnym zagadnieniom.

Redakcja.

Kiedy w XII wieku wojska Bolesława Krzywoustego znalazły się nad naszym Bałtykiem, odniosły tak potężne wrażenie i tak przejęły się wielkością i bogactwem morza, że ułożyły hymn, z którego dochowały się do nas jeszcze niektóre zwrotki. Hymn ten podobno śpiewało całe wojsko. W jednej ze zwrotek rycerze dają wyraz radości, że nareszcie otrzymają świeże i dobre morskie ryby. „Dawniej — mówi hymn — przynoszono nam tylko słone i cuchnące ryby, dziś możemy mieć świeże i orgające; dawniej polowano po ostępach na dzikie zwierzęta, a dziś wydobywamy z morza jego bogactwa”...

Treść tego hymnu dałaby się w zmienionej formie i dzisiaj powtórzyć, gdybyśmy mogli otrzymać z naszego morza świeże i doskonale nadające się do masowej konsumpcji morskie ryby. Do dziś dnia, niestety, nie mamy jeszcze należytej organizacji, któraby nas zaopatrywała w tak wyborny środek odżywczy, jakim jest ryba.

Polska produkuje ryb dość dużo, choć bezwątpienia nie tyle, ileby było potrzeba na zaspokojenie potrzeb całej ludności.

Można powiedzieć, biorąc cyfry okrągłe, że mniej więcej 20 milionów kilogramów ryb produkują nasi rybacy i oddają do handlu. Z tego około 5 milionów stanowią ryby morskie, a reszta przypada na ryby słodkowodne, bądź to produkowane w hodowlach, bądź też łowione w rzekach i jeziorach. Niestety tylko ryby morskie są obecnie towarem, który może być nabywany

przez ludność nawet uboższą, zaś ryby słodkowodne osiągają cenę tak wysoką, że tylko zamożniejsze warstwy mogą użyć pokarmu tak kosztownego.

Czy nie byłoby wobec tego bardzo pożądane, aby zorganizować nasze rybołówstwo morskie i nasz handel ryb w ten sposób, aby można dostarczyć dobruch, a tanich ryb morskich przynajmniej w takiej samej ilości, jak ich do-  
starczają nasze wody słodkie, oraz hodowle?

Czyż nie byłoby pożyteczne, aby ryba stała się pokarmem ludowym, a w każdym razie takim, do którego byłyby przyzwyczajone bardzo szerokie warstwy ludności? Może wówczas, kiedy szerokie warstwy publiczności przy-  
zwyczaiłyby się do spożywania tanich, a smacznych ryb morskich pomyślałyby także o tem, że można od czasu do czasu pozwolić sobie na droższą, a nie-  
wątpliwie bardzo smaczną i delikatną rybę rzeczną lub hodowlaną.

Ryby morskie mogłoby wprowadzić do codziennego użytku także i ryby rzeczne. Czy wówczas, kiedy nastąpi wprowadzenie na rynek większej ilości ryb morskich, niż to jest obecnie, nie trzeba by pomyśleć również o obniżeniu  
ceny ryb rzecznych, aby wzmian uzyskać większy ich zbyt?

Mam wrażenie, że to byłaby droga racjonalnego rozwoju sprawy spoży-  
cia ryb przez szerokie warstwy społeczeństwa; dając tani i dobry towar, przy-  
zwyczailibyśmy publiczność do jego używania, a tem samem zapewnilibyśmy nie tylko rybakom morskim, ale i też i hodowcom stały zbyt wielkiej ilości pro-  
duktów przez siebie wyhodowanych lub zdobytych, to zaś prowadziłoby do  
wielkiej rentowności rybołówstwa słodkowodnego i morskiego.

Nie należy więc tracić obecnie sposobności do rozwinięcia handlu ry-  
bami i do wyzyskania tego bogactwa, jakie rybołówstwo dać może. Ale wa-  
runkiem do zdobycia korzyści z rybołówstwa być musi racjonalne ułożenie cen  
ryb, a mianowicie liczenie na wielki zbyt przy cenach, o ile możliwości naj-  
niższych.



## Spożycie ryb.



Władysław Bugajski.

### Wartość chemicznego badania surowca.

Pod powyższym tytułem zamieszcza w miesięczniku ryb. „die Fischwirtschaft“ lipiec 1930 Dr. H. H. Willroth (Wesermünde) ciekawą rozprawę poruszającą szereg istotnych kwestyj z dziedziny spożycia ryb. Sprawy poruszone przez Dr. Willrotha winny interesować zarówno samych spożywców jak jeszcze bardziej kupców i przemysłowców. Im ciężiej układa się życie gospodarcze w obecnych czasach i na większe trudności napotyka placówka przemysłowa, tem usilniej zaznacza się staranie, aby każdą fabrykację prowadzić możliwie racjonalnie.

Dotyczy to również przemysłu rybnego. Przemysł ten z biegiem czasu i rozwoju zasto-

sował wiele technicznych zdobyczy i wynalazków; w fabrykach konserw rybnych jest dziś w użyciu szereg maszyn wpływających wybitnie na intensywność, sprawność i higieniczność produkcji. Maszyny do mycia i czyszczenia ryb, usuwania ości, kuchnie automatyczne, maszyny do zamykania hermetycznego puszek i wiele innych. — Zwrócono przytem szczególną uwagę na schludność i czystość pracowników w czasie sporządzania przetworów, co ze względów estetyki, a zwłaszcza jakości produkcji ma duże znaczenie.

Stosuje się również inne ulepszenia: zakłada się specjalne posadzki, ściany wyklada się kaflami lub lakieruje, buduje się łatwe do czy-

szczenia kadzie, pielęgnuje się pedantycznie maszyny i narzędzia używane przy fabrykacji, ulepsza się ubiory dla robotnic, któreby dawały maksimum wygody i zapewniały czyste wykonywanie prac. — Wymienione luźnie kilka przykładów racjonalizacji współczesnych urządzeń przemysłowych, można częściej lub rzadziej spotkać w zakładach przetwórczych, istnieje jednak pewien bardzo ważny czynnik, który prawie nigdy, a w każdym razie bardzo rzadko bywa stosowany. Jest nim **kontrola używanych surowców**.

W bardzo nielicznych wypadkach zdają sobie przedsiębiorcy sprawę z tego, jak znaczne sumy można zaoszczędzić w ciągu roku, przeprowadzając tego rodzaju kontrolę. Fabrykant, który otrzymał próbkę surowca mającego znaleźć zastosowanie w przedsiębiorstwie, a przeprowadził jej analizę, wie jaka jest jej wartość i czego ma się spodziewać od dostarczanego surowca. W razie dojścia do skutku zamówienia i nadsyłania późniejszych transportów ma on możliwość przekonania się o ile surowiec odpowiada przesłanej jego próbce. Nie idzie tu wyłącznie o ewentualność rozmyślnego zafałszowania lub zmienienia materiału; cały szereg czynników wpłynąć może ujemnie na jakość surowca, o czem odbiorca zwykle nie myśli, albo o tem nie wie.

Analizy wymagają przede wszystkim różne oleje do smażenia i do przypraw. Miarodajnym przy ocenie wartości tego surowca jest zachowywanie się jego przy ogrzewaniu. Porównanie temperatury wrzenia i zapalania różnych olejów wykaże, jaką posiadają one zawartość substancji łatwopalnych, co wpływa na ekonomję zużycia tego materiału przy smażeniu. — Poza tem od jakości oleju zużytego do smażenia zależy jakość i smak przyszłej konserwy.

Surowcem bardzo nierównym jakościowo jest **sól kuchenna**, dlatego też analiza na zawartość chemicznie czystego chlorku sodowego (Na Cl) jest bardzo wskazana. Sól często zawiera kilka % związków chemicznych, jak wapno czy gips, które stanowią bezużyteczny i szkodliwy balast.

Najczęściej jednak spotykaną przymieszką w surowcu jest **woda**. Naturalnie woda jako przymieszka w żadnym wypadku nie jest szkodliwą dla zdrowia, zmienia jednak nieraz znacznie wagę surowca, tak, że różnica może wynieść kilka % wagi i zaważyć na kalkulacji.

Dotyczy to octu jak też szeregu innych surowców, których nigdy prawie nie bada się na zawartość wody, a zwłaszcza materiałów sproszkowanych lub ziarnistych, które odznaczają się właściwością silnego chłonięcia wilgoci z powietrza. Wchodzą tu w rachubę zwłaszcza: mąka, sól, żelatyna i cukier, które należą do surowców względnie drogich, a które przez nieopatrzne złożenie w mokrych składach nabsiąkają wilgocią. W rezultacie odbiorca często płaci o 2 do 5% za dużo za otrzymany surowiec, dlatego tylko, że nie przeprowadził odpowiedniej analizy.

W fabryce przetworów rybnych, koniecznym jest badanie używanych puszek, określenie drobi i gęstości materiału, oraz szczelność zamknięcia. Kwestja czynników wpływających na rdzewienie i rozkład metali jest już dzisiaj dostatecznie wyświetlona; mamy metody i aparaty orzekające wartość wszelkich metali i stopów, ich odporność na rdzę i dające możliwość porównywania różnych materiałów. Dla jakości przetworu ma kolosalne znaczenie ustalenie faktu, że dane żelazo czy stop nadaje się do użytku i że nie wpływa na nie roztwór soli czy octu użytego do przyrządzenia konserwy.

Podane przykłady nie wyczerpują oczywiście tematu, który możnaby i należałoby szerzej omówić, ale nawet te, które podaliśmy, wystarczą do wykazania, że wiedza rybaka — technologa znajduje zastosowanie nie tylko w rozstrząsaniu czysto naukowych zagadnień, związanych z przemysłem rybnym; może on być również pomocnym kupcowi przy racjonalizacji jego przedsiębiorstwa. Oszczędności zrobione przy użyciu najlepiej nadających się materiałów, które ustali analiza, wynagrodzą przedsiębiorcy wielokrotnie wkłady związane z analizą surowca.



## Kuchnia rybna.



*Pani Florentyna.*

### *Pod znakiem śledzia.*

Post jest stanowczo najlepszym sprzymierzeńcem propagandy spożycia ryb, gdyż w tym okresie każda gospodyni chcąc nie chcąc wpro-

wadza ryby do swego jadłospisu. Przed wojną, kiedy karpie, sandacze, szczupaki, czy liny należały do normalnych zjawisk na stole średnio

zamożnego obywatela, ryby były tradycyjną potrawą piątkową i nikt sobie głowy nad tem nie łamał, czem zastąpić mięso w czasie postu. Dziś wobec wysokiej ich ceny i skromnych naszych budżetów ryby słodkowodne należą do kosztownych przysmaków, na które nie codziennie możemy się zdobyć.

Od czegoż jednak mamy własny brzeg morski, a szczególnie własny port w Gdyni, a wobec tego i stałą możliwość wzbogacania naszego jadłospisu rozmaitemi rybami morskimi, z których palma pierwszeństwa należy się bezsprzecznie śledziowi, będącemu uniwersalnym produktem spożycia najszerszych warstw społeczeństwa w większości krajów w Europie. Bo też i zalety jego są niebyłejakie! Jest tani — podobno w Gdyni po 50 gr. kg — smaczny, zdrowy i posilny, a o sposobach jego przyrządzania można napisać obszerne dzieło, do którego każda choć trochę pomysłowa gospodyni miałaby z pewnością możność dołączyć i swoje

odkrycia, tak nieograniczone możliwości kulinarne kryją się w tej skromnej napozór rybce.

Ze śledzi świeżych, które nadchodzą do nas obecnie z zagranicy wprost przez Gdynię (patrz art. na str. 16) możemy przyrządzać wyborne kotlety, zraziki, zapiekanki, smażyć je w całości, marynować, przyprawiać z rozmaitemi sosami lub zastudzać w galarecie, a solone stanowią niewyczerpany temat do rozmaitych wybornych przekąsek, nadających się na wielkopostne posilne kolacje. Nawet wędzone mogą być spożywane pod coraz to inną postacią, gdyż całe mnóstwo doskonałych potraw przyrządza się właśnie z marynowanego śledzia. Niechże więc okres Wielkiego Postu, w który obecnie wkraczamy, zachęci wszystkich do wypróbowania choć w pewnej części tych wielu potraw, do których śledź tak się znakomicie nadaje. A będąc starannie przyrządzony, nie spotka się z pewnością z zarzutem, że jest niesmaczny!



## Handel śledziowy.



*Bronisław Sotkowski.*

### *Śledzie mrożone w Gdyni.*

Oprócz śledzi solonych przywozi się do Polski pokazną ilość śledzi świeżych, niesolonych, które określane są w statystyce handlu zagranicznego jako śledzie mrożone. Określenie w statystyce „śledzie mrożone” nie jest ściśle, bo mieści ono w sobie dwa różne towary: 1) śledzie z lodem i 2) śledzie zamrożone, między którymi zachodzi wielka różnica. Ponieważ niema dotąd zróżniczkowania tak odrębnych towarów — nazywamy obie kategorie razem „śledzie świeże”.

Z tabeli załączonej widać, że przywóz śledzi świeżych z roku na rok zwiększa się; przeważnie idą one do dalszej przeróbki w przemyśle rybnym, podczas gdy śledzie solone przeznaczone są prawie całkowicie do bezpośredniego spożycia.

#### Przywóz śledzi do Polski.

Solone		Rok	Świeże	
Ilość w kg	Wartość w zł		Ilość w kg	Wartość w zł
68,885,000	41,893,000	1927	8,683,000	3,724,000
68,545,000	44,219,000	1928	11,910,000	5,186,000
83,445,000	49,117,000	1929	15,287,000	6,810,000
76,060,400	46,334,000	1930	12,082,700	5,484,000

W roku 1930 przywóz śledzi jakby się załamał, wynosząc o przeszło trzy miliony kg mniej

od przywozu w roku poprzednim; jest to jednak wpływ przejściowy ogólnego kryzysu gospodarczego, który odbił się i na tej dziedzinie. To samo, a nawet wyraźniej, widzimy też w stosunku do śledzi solonych. Śledzie świeże sprowadzamy: z Norwegii około 40%, z Niemiec 30%, ze Szwecji 15%, z Anglii około 10% (w/g obliczeń za 11 miesięcy 1930 r.) Największa ilość przypada na miesiące zimne, a w miesiącach ciepłych przywóz zanika. Dla orjentacji podaje się zestawienie miesięczne za cały rok ostatni.

Styczeń	2,001,635
Luty	2,452,070
Marzec	2,705,196
Kwiecień	498,208
Maj	85,150
Czerwiec	34,483
Lipiec	2,822
Sierpień	189,938
Wrzesień	505,956
Październik	1,054,439
Listopad	1,135,100
Grudzień	1,417,700

Śledzie świeże, niesolone, zmieszane dla ochrony przed zepsuciem z lodem tłuczonym, wysyła się w skrzynkach do miejsc przeznac-

czenia. Śledzie te przedstawiają towar niejednolity, pognieciony kawałkami lodu, co powoduje straty dając odpadki. Taniość jest najważniejszą zaletą tych śledzi. Przeznaczone są dla fabryk konserw i wędzarni, a pewna część znajduje bezpośredni zbył u ludności województw zachodnich (śląskie, poznańskie, pomorskie). Śledzie z lodem otrzymuje nasz przemysł i handel rybny, wyłącznie drogą kolejową przez Niemcy, od pośrednictwa których jesteśmy zależni w zupełności. Transport kolejami niemieckimi trwa z Altony czy Cuxhaven do granicy Polski dwa dni i dłużej; nic więc dziwnego, że zdarzają się, zwłaszcza w miesiącach cieplejszych, zepsucia przesyłki, a fabryki konserw muszą tego rodzaju ryzyko ubezpieczyć zwykłą ceną gotowych już fabrykatów. Widzimy więc, że niska cena śledzi z lodem nie jest tak niska, gdy uwzględnimy straty zepsucia i znaczne odpadki. Śledzie zamrożone są to śledzie świeże niesolone, które bezpośrednio po połowach zamraża się zupełnie i pakuje w skrzynki. Ryby zamrożone nie potrzebują więc lodu, wymaga się jednak aby transport odbywał się w odpowiednio chłodnych pomieszczeniach (okręty z chłodzonymi pomieszczeniami, wagony chłodnie). Towar taki złożony w komorach chłodni, może być przy temperaturze  $-10^{\circ}\text{C}$  przechowywany spokojnie przez szereg miesięcy, a przemysł i handel rybny mogą w każdej chwili zaopatrzyć się stopniowo w ryby mrożone. Naturalnie, że koszty zamrażania ryb i przechowywania w chłodniach podrażają towar, z drugiej jednak strony ryzyko strat z powodu zepsucia się jest minimalne. Ważną jest rzeczą możliwość nawiązania bezpośrednich stosunków z dostawcami z Norwegji, Szwecji czy Anglii. Śledzie mrożone tanią drogą morską dostają się do Gdyni i tu w składach Chłodni Portowej oczekiwać mogą odbiorców. Nie do pogardzenia są również opłaty, które otrzyma za przewóz wyłącznie tylko nasza kolej. Wreszcie wędzarnie nasze na wybrzeżu w razie braku towaru do wędzenia będą mogły zaopatrywać się w świeże śledzie wprost na miejscu w Gdyni.

## B. Youthky.

### Pozostałość śledzi solonych z rybołówstwa yarmoutskiego.

Według sprawozdania Angielskiego Ministerstwa Rybactwa i Rybołówstwa pozostawało na dzień 5 lutego 1931 niesprzedanych jeszcze **241.427 beczek** śledzi yarmoutskich. W tym samym czasie rok temu na rynku pozostawało tylko 109.244, czyli pozostałość tegoroczna jest o 150% wyższa. Wywołuje to w sferach śledziarzy

Cło za śledzie z lodem i za śledzie zamrożone wynosi 2 zł 20 gr za sto kg brutto (cło 2 zł i dochodzi 10% za manipulację).

Własny port w Gdyni uniezależnia nas od pośrednictwa zbędnego również i w tej dziedzinie gospodarczej. W styczniu 1931 r. pierwszy statek norweski zawitał do Gdyni z transportem śledzi mrożonych w specjalnych pomieszczeniach chłodzonych. Obecnie zaś już pół miliona kg śledzi znajduje się w komorach Chłodni Portowej, skąd rozsyła się je do wnętrza kraju. Skrzynka śledzi mrożonych, waga 65 kg brutto, kosztuje 35 zł loco Gdynia Chłodnia. Bliższych informacji udziela Chłodnia Portowa w Gdyni, telefony: 15—39 i 15—75.

Powodzenie tej akcji zapewnione jest w pewnej mierze dzięki przystosowaniu się taryfy kolejowej do tego rodzaju towaru. Śledzie mrożone korzystają z bardzo znacznych ulg przy przesyłkach towarowych zwyczajnych (14 klasa). Jeszcze większe znaczenie posiadają ulgi dla przesyłek wagonowych pociągami towarowo - pośpiesznymi (8 klasa) i pociągami osobowymi (8 klasa + 25%), a dla przesyłek drobnych, pociągami osobowymi (IV klasa + 25%); wprowadzone z dniem 5 stycznia 1931 r. z ważnością do 15 kwietnia 1931 r.\*)

Początek w nawiązaniu bezpośrednich stosunków z zagranicą w handlu śledziami mrożonymi jest już zrobiony, dobry wynik tych poczyniń zależy teraz od organizatorów tej akcji oraz od zrozumienia i poparcia tej sprawy przez nasz przemysł i handel rybny.

Podajemy wzór kalkulacji:

Opłata za przewóz pociągiem osobowym, Gdynia - Górny Śląsk — 600 km.

\*) Podajemy wzór kalkulacji.

Opłata za przewóz pociągiem osobowym Gdynia — Górny Śląsk - 600 km.

1) wagon śledzi mrożonych, waga 10.000 kg. brutto, 875.— zł.

2) dwie skrzynki śledzi mrożonych, waga 150 kg. brutto, 14 zł 50 gr 50 kg. skrzynka.

Opłata za przewóz musi być uiszczona przy nadaniu towaru.

wielki niepokój, gdyż szanse pozbycia się towaru bez strat są coraz mniejsze. Wiele nadziei pokładano na Rosję, ale Sowiety powodują się głównie względami politycznymi przy zakupie. Dużą troskę budzi zmniejszenie zakupów ze strony Polski, spowodowane restrykcyjną polityką kupiectwa gdańskiego, z drugiej zaś strony wzma-

gającą się konsumpcją świeżych śledzi norweskich na rynku polskim. Szczególnie ostrą konkurencję tych towarów należy przewidywać podczas zbliżającego się okresu postu.

Eksporterzy brytyjscy winią rybaków, że nie chcą się zgodzić na ograniczenie połowów, ale jak z dalszego zestawienia wynika, trudności w umieszczeniu nawet większego połowu nie byłoby, gdyby był należycie pogłębiany rynek polski. Przypominamy, że ogólna produkcja śledzi wynosiła w ostatnich 2 latach w beczkach:

Rok	Yarmouth	Lowestoft	Razem	Wysłano do 5 lutego
1930	524.994	213.681	738.675	497.248
1929	493.226	193.769	686.995	577.757

Otóż, jak widzimy, trudności handlowe wynikają z dwóch źródeł: 1) ze zwiększenia połowu o 50.000 beczek i 2) ze zmniejszenia jednocześnie wysyłek o 80.000 beczek.

Większy połów pozwala na niską kalkulację, tymczasem eksporterzy cen nie tylko nie obniżyli na początku, ale ogromnie je wywindowali w górę, przez co odstraszyli cały szereg konsumentów, jak to wynika z następującej tabeli porównawczej wysyłek śledzi w latach 1930 i 1929.

**Wysyłka śledzi yarmoutskich do dnia 31 stycznia 1931 (beczek)**

Porty przeznaczenia	1930/1931	1929/1930
<b>Razem</b>	<b>497.248</b>	<b>577.751</b>
w tem:		
Gdańsk . . .	194.643	246.652
Szczecin . . .	116.397	127.201
Królewiec . . .	41.350	45.218
Hamburg . . .	24.693	15.107
Lipawa . . .	44.610	50.676
Ryga . . .	25.938	14.344
Memel . . .	8.810	10.518

Z tego wynika, że na samej tylko wysyłce do 6 portów bałtyckich eksport stracił przeszło 60 tysięcy beczek, w tem aż 52.000 na eksporcie do Polski.

W ostatnim czasie chodzą pogłoski, że eksporterzy postanowili znacznie odłożyć termin rozpoczęcia letniego rybołówstwa szkockiego w tym roku, w wypadku gdyby nie znaleźli w najbliższym czasie zbytu na śledzie solone z sezonu yarmoutskiego. Mówią, że termin ustalony w roku ubiegłym na 10 czerwca zostanie przesunięty na 1 lipca. Pogłoski te budzą poważne obawy wśród rybaków, którym obce są pomysły regulowania cen na rynku europejskim — marzą natomiast o możliwie wcześniejszym rozpoczęciu połowów i czekają niecierpliwie, kiedy przyjdzie wreszcie lato i można będzie coś zarobić na połowach śledzia. Obecnie wśród rybaków szkockich panuje ostateczna nędra i rośnie rozgoryczenie podsyćane podobno sowiecką propagandą. Zdaje się nie będzie innej rady, jak żeby Rząd obecny wtrącił się w całą tę sprawę; jednak na tego rodzaju etatystyczne posunięcia bardzo trudno się decydują w Brytanji, gdzie tak się ceni „swobodną inicjatywę”, że gotowi są nawet ponosić straty z tego tytułu.

## La Pêche Maritime La Pêche Fluviale La Pisciculture

**Rybołówstwo morskie, słodkowodne i hodowla ryb**

Jedyny organ na terenie Francji, poświęcony sprawom rybołówstwa morskiego i hodowli ryb.

Stałe ogłoszenia w tem piśmie są najlepszą reklamą dla polskich eksporterów.

**190, Boulevard Haussmann, Paris 8-e (Francja).**



## Sprawozdania rynkowe - Ceny.



### Z gdańskiego rynku rybnego.

W pierwszej połowie lutego płacono w Gdańsku w handlu detalicznym rynkowym następujące ceny za 1 kg.: liny 1,50—1,80 gld, karpie 1,60—1,80, sandacze 1,60—1,80, szczupaki 1,40—1,60, okonie 0,90—1,20.

**Urzędowe sprawozdanie rynkowe z centralnej hali w Berlinie.**

Berlin, 10 lutego. Dowóz ryb słodkowodnych w tygodniu sprawozdawczym był stosunkowo słaby. Na rynku nie notowano większego ożywienia. Szczupaki dowieszone w niewielkich ilościach, spadły w cenie w końcu tygodnia, natomiast żywe sandacze trzymały się mocno przy dość dużym zapotrzebowaniu, pomimo znacznych ilości towaru mrożonego w pierwszorzędnym gatunku. Na liny i węgorze ceny bez zmian. Karpie sprzedawano większymi partiami po stałej cenie. Po-

pyt na ryby białe, zwłaszcza na leszcze, okonie i większe płocie, był stosunkowo duży.

Ceny za 50 kg. świeżych ryb w lodzie w markach niemieckich: szczupaki niesortowane 88—100, duże 60—70, sandacze 120, okonie duże 50—60, karpie 70, leszcze niesortowane 15—20, duże 30—35, płocie duże 30—36.

**Pudełeczka**  
do piklingów  
wyrabia

**Fabryka skrzyń Alfred Wiśniewski**  
BYDGOSZCZ, ul. Nakielska 22. - Tel. 22-62

## Ceny detaliczne ryb śniętych na głównych rynkach krajowych za 1 kg — w styczniu 1931 r.

(a — ceny płacone w I-szej połowie stycznia, b — w II-giej połowie stycznia).

		Karp żywy	Karp śnięty	Karaś	Szczupak	Sandacz (rosyjski)	Leszcz	Sum	Łosoś	Lin	Sielawy	Średnica	Drobnica
WARSZAWA w/g notow. Zw. Prod. Ryb	a) 3 80-4 00 b) 3 80 3 60		3 00 3 00	2 00-3 00 2 00-3 50	4 00-5 00 3 00-5 50	3 50-4 00 3 00-4 00	2 50-3 50 3 50	5 00-6 00 4 00-5 00	9 00-12 00 15 00-18 00	2 00-3 00 3 00-4 00	3 00-4 00		
KRAKÓW w/g notow. Magistratu	a) 4 50 5 00 b) 3 50			1 50-2 00	5 00-5 50 5 00-6 00	4 00-4 50	4 50-5 00 4 00			4 00-4 50 4 00		2 00-2 50 2 00-2 50	1 80-2 00 1 80 2 00
CZĘSTOCHOWA w/g notow. Magistratu	a) 3 50-4 00 b) 3 50-4 00				4 50-5 00 4 00-4 50	3 50-4 00 3 00-4 00	2 80 3 00 2 50-3 00			4 50-5 00 3 50-4 00			1 00-1 20 1 00-1 20
WŁOCŁAWEK w/g notow. Magistratu	a) 4 00-4 50 b)			4 50-5 00	5 00-5 50	5 00-5 50	4 50-5 00		9 00-9 50	4 50-5 00			1 00-1 50
POZNAŃ w/g notow. Magistratu	a) 4 80-5 20 b) 4 60-5 00				4 80-5 20 4 00-5 00	4 80-6 00 4 00	2 80-3 00 3 00						
WILNO w/g notow. Magistratu	a) 4 25-4 50 b) 4 00-4 50		3 00-4 00 3 00-4 00		3 50-4 00 3 00-3 50	4 50-5 00 4 50-5 00	3 00-3 50 3 00-3 50				1 80-2 00 1 30-1 50		0 40 0 60 0 40-0 60
STANISŁAWÓW w/g notow. Magistratu	a) 4 00 b) 3 50-4 00			1 50-2 00	6 00-6 50 3 50 5 00	5 00-6 00				4 00 3 00-4 00			1 00 1 50
BIALYSTOK w/g notow. Magistratu	a) 4 20-4 50 b) 4 00-4 25				3 50-4 75 3 00-4 00	3 50-4 50 2 75-3 00	2 75-3 25 2 75-3 00	1 50-2 25					
PIŃSK w/g notow. Magistratu	a) b)				2 25-2 50 2 25-2 50								

Uwaga: W/g. notowań Zw. Producentów Ryb sprzedawano w Warszawie 1 kg. karpi żywych w hurcie o 20—60 gr. taniej, niż w detalu.

## Ceny ryb płacone przy jeziorze w złotych za 1 kg. — w styczniu 1931 r.

(a — ceny płacone w I-szej połowie stycznia, b — w II-giej połowie stycznia).

Gatunek (Według klasyfikacji handlowej)		M i e j s c o w o ś ć — o k o l i c e				
		Włocławka Rakutowa	Lipna Rypina	Kujawy, (Chocień- Bożemowice)	Poznań	Leszna Wolsztyna
Węgorze . . .	a	3,50—4,00	3,20—3,50	3,50—4,00	3,50—3,80	—
	b	3,40—3,70	3,60	3,50—4,00	3,50—3,80	—
Wybór . . .	a	2,60—3,00	2,50—2,70	2,50—3,00	2,50—2,80	2,20—2,40
	b	2,40—2,60	2,20—2,50	2,30—2,50	2,50—2,80	2,20—2,40
Średnica . .	a	1,30—1,50	1,25—1,40	1,30—1,50	1,20—1,40	1,20
	b	1,10—1,25	1,00—1,30	1,20—1,30	1,20—1,40	1,20
Drób . . . .	a	0,50—0,70	0,50—0,75	0,50—0,60	0,40—0,60	0,40—0,60
	b	0,50—0,60	0,40—0,60	0,60	0,40—0,50	0,40—0,50
Leszcze . . .	a	2,40—2,80	2,50	2,60	2,00—2,20	2,10—2,20
	b	2,00—2,30	2,00—2,20	2,00—2,30	2,00—2,20	2,00—2,20
Okonie . . . .	a	2,00—2,80	1,80—2,60	2,00—2,70	1,00—1,40	1,00—1,20
	b	2,00—2,40	1,80—2,50	1,80—2,60	1,00—1,40	1,00—1,20

## Ryby morskie.

Gdynia. Wskutek utrudnionych połowów, spowodowanych mrozami, handel rybami w styczniu był dość niejednorodny. W detalicznej sprzedaży na rynku gdynskim dużo było tylko szprotów. Sprzedawano je w niektóre dni za bezcen, po 15—20 gr za kg. Jednego piątku oferowano nawet 15 funtów za 1 złoty. Przy końcu miesiąca pojawiły się na rynku węgorze, dość drobne, łowione prawdopodobnie ościami, gdyż dużo

było pokaleczonych. Ryb słodkowodnych było mało. Większe partie szczupaków dostarczono z okolicy Kościerzyny. Stamtąd też przywieziono pewną ilość miętusów. Daje się zauważyć w Gdyni coraz więcej przybywających drobnych handlarzy. Jeszcze przed rokiem na rynku było zaledwie 2-ch straganiarzy. Obecnie, szczególnie w piątki, naliczyć już można 6—8.

Hurtowy handel na wybrzeżu opierał się głównie na szprotach. Obfite połowy spowodowały stały spadek cen i przy końcu miesiąca doszły do dawno nienoto-

wanych. Na Helu sprzedawano po 1.50—3.00 zł za centnar. Ciekawem jest zauważyć, że pomimo niskiej ceny surowca, wędzarnie na towar wędzony cen nie obniżyły, sprzedając wędzone ryby w dalszym ciągu po 1.40—1.50 zł. za klg. Tłumacza się, że za niższą cenę nie opłaca się im wędzić. Łososi łowi się bardzo mało i dlatego cena na nie trzyma się wysoko.

Wędzarnie w ciągu całego miesiąca pracowały bardzo intensywnie, przerabiając głównie szproty. Cała ilość ok. 250 ton zakupionych przez wędzarnie szprot została uwędzona i rozprzedana. Poza szprotami przerabiano śledzie i w nieznacznej ilości płastugi i węgorze.

Z całkowitych połowów 250.000 kg. szprotów, 15.600 kg. śledzi 15.800 kg. płastug i 2.000 kg. węgorzy zakupiły wędzarnie: 143.000 kg. szprotów, 13.000 kg. płastug, 8.500 kg. śledzi, 3.700 kg. łososi, 3.000 kg. dorszy; część węgorzy i szczupaków wywieziono do Gdańska, resztę ryb rozprzedano na wybrzeżu.

B. K.

### Detaliczne ceny targowe na ryby morskie w Gdyni (za 1 kg).

Data	Flondry I gat.	Flondry II gat.	Szproty	Dorsze	Śledzie	Węgorze	Szczupaki	Płotki Okonie
15. I. 31.	2.40	1.80	0.40	1.60	1.40	—	4.40	2.00
22. I. 31.	2.40	2.00	0.30	1.60	1.60	—	4.00	2.00
29. I. 31.	2.60	1.80	0.20	1.40	1.60	2.50	4.00	1.80
6. II. 31.	3.00	2.00	0.20	1.60	1.80	3.00	4.00	2.00

**Berlin, 10 lutego.** Wobec panujących mrozów w tygodniu sprawozdawczym zapotrzebowanie na ryby morskie znacznie osłabło. Pomimo zniżkujących cen obrotu były niewielkie. Świeże śledzie, dowieziane z Holandji i Szwecji, sprzedawano po cenach stosunkowo niskich, natomiast wszystkie gatunki ryb szlachetnych notowane były wysoko. Świeżego łososia brakło zupełnie.

**Altona, 7 lutego.** W tygodniu sprawozdawczym wpłynęło do tutejszego portu 5 parowców rybackich z łącznym ładunkiem 537.620 f. świeżych ryb morskich. Z powodu niesprzyjającej pogody dowóz ograniczył się tylko do 4 pierwszych dni w tygodniu, podczas gdy w 2-ch ostatnich żaden ładunek nie przybył do portu. Zanoto-

wano obfity dowóz łososia z połowów islandzkich i z Morza Północnego skutkiem czego cena jego znacznie spadła. Naogół rynek był ożywiony przy cenach zwykłych. Import świeżych śledzi wynosił 219.100 f. z W. Brytanji i 2.650.400 f. z Norwegji. Ogólny obrót w porcie przedstawiał się następująco: sprzedano z licytacji 976.465 f., z wolnej ręki 2.870.000 f., razem 3.846.465 f.

**Wesermünde, 7 lutego.** Dowóz świeżych ryb morskich do tutejszego portu wynosił w tygodniu sprawozdawczym 6.655.000 f. z połowów 58 parowców, przewyższając o 2.250.000 f. zdobycz z ubiegłego tygodnia. Ceny trzymały się na średnim poziomie, wykazując parokrotnie lekką tendencję zniżkową w miarę zwiększania się dowozu. Z Norwegji dostarczono 1.220.000 f. świeżych śledzi, całkowicie sprzedanych z wolnej ręki. Cena licytacyjna za 1 f. wątluszy (dorszy) wynosiła od 6¼—29 fen. zależnie od stanu i wielkości.

### Handel zagraniczny rybami.

W Nr. 3 „Rolnika Ekonomisty” znajdujemy obszernie sprawozdanie, z którego wynika, że przywóz ryb z zagranicy wynosił w listopadzie r. b. 8.591.554 kg. o wartości 5.920.406 zł., wywóz zaś 70.320 kg. o wartości 118.202 zł. W porównaniu do października 1929 r. przywóz spadł o 3.263.000 kg., co związane jest ze znacznym zmniejszeniem importu śledzi solonych. Przechodząc do przywozu ryb słodkowodnych, należy zanotować niepomyślny wzrost prawie wszystkich pozycji. Dotyczy to w pierwszym rzędzie karpi i sandaczy, przy czem uderzające są znaczne rozmiary pozycji t. zw. ryb oddzielnie niewymienionych pochodzenia przeważnie rosyjskiego. W niektórych miesiącach cena ryb rosyjskich, wwożonych jako niewymienione, była wyższą od cen sandaczy. Nie bez podstawy, wobec powyższego, są przypuszczenia, iż jest to maskowany przywóz sandaczy i innych cennych ryb rosyjskich, notowany jako ryby oddzielnie niewymienione dla niebudzenia obaw na rynku naszym przed importem sandaczy i szczupaków. Na uwagę zasługuje również wzrastający udział w imporcie ryb rumuńskich. Towar rumuński stanowić może niebawem groźną konkurencję dla polskiej produkcji, co powinno skłonić naszych producentów do możliwie szybkiej organizacji w obronie naszych rynków.



### Rybołówstwo morskie.



B. Kuźmiński.

### Początki polskiego rybołówstwa dalekomorskiego.

W ostatnim czasie poruszano niejednokrotnie sprawę skupu ryb na wybrzeżu i zbytu ich w kraju. Trzeba jednak uprzytomnić sobie, że przybrzeżne połowy naszych rybaków przy obecnem zaopatrzeniu technicznem, wynoszą od 2 do 3,5 milj. klg. rocznie, i jeżeliby nawet w całości

udało się je dostarczać na rynek polski — w minimalnej tylko ilości pokryją istniejące zapotrzebowanie. Połowy te są w dodatku niejednostajne, przeważnie sezonowe i wskutek tego **nie może być mowy o planowanej akcji zaopatrywania kraju w świeżą rybę morską, do-**

póki nie będziemy mieli stałego dopływu w ciągu całego roku przynajmniej niektórych gatunków ryb masowego połowu. Do takich zaliczają się flondry, śledzie i wątlusze (dorsze).

Każdy z tych gatunków zjawia się przy naszych brzegach w większych ilościach tylko w pewnych okresach roku i jedynie w tym czasie mogą wchodzić w rachubę przy zaopatrywaniu rynku wewnętrznego.

Ponieważ w pozostałych okresach roku własne przybrzeżne połowy nie mogą zapewnić ciągłości zaopatrywania rynku w głębi kraju — niedobór musiałby być pokrywany importem ryb złowionych przez rybaków duńskich, szwedzkich i niemieckich lub też połowami polskich rybaków na dalszych wodach Bałtyku. Te same gatunki ryb, których w pewnych porach roku nie znajdujemy przy naszych brzegach, w tym samym czasie łowi się z powodzeniem w innych częściach Bałtyku — dlatego też zdawałoby się — niema nic prostszego, jak **skierować naszych rybaków tam właśnie, gdzie można spodziewać się dobrych połowów** w czasie kiedy u nas — połowy nie opłacają się.

Dla połowów jednak na dalszych wodach Bałtyku, potrzebna jest odpowiednia **flotylla większych kutrów motorowych**, których rybacy nasi nie mają, a których bez pomocy kredytowej nabyć nie mogą. Nawet, gdyby niektórzy z nich i mogli, to z natury konserwatywni i mało przedsiębiorczy niechętnie wezmą się do nowych metod, potrzebujących w dodatku dość poważnych wydatków inwestycyjnych. Dlatego czekają i czekają na czyjąś inicjatywę, na pierwsze kroki ze strony innych, ze strony ma się rozumieć Rządu, aby po wyraźnym przekonaniu się o korzyściach pójść w ślady inicjatorów.

Pierwszą inicjatywę w tym kierunku dał Morski Instytut Rybacki, zakupując rok temu 2 kutry, z których jeden przeznaczono do celów badawczych, oddając do użytku Działu Ekonomii i Organizacji Rybactwa, a drugi eksploatowano we własnym zarządzie do próbnych połowów ryb na dalszych wodach Bałtyku. Za półroczny okres letni (kwiecień—wrzesień) kuter ten ze sprzedaży ryb przyniósł dochodu 11,620 zł, przy równoczesnych wydatkach na materiały pędne, naprawy i uzupełnienie inwentarza 6.000 zł, oraz na utrzymanie załogi z 4-ch osób 10.640 zł.

Z handlowego punktu widzenia jest to interes deficytowy, ale trzeba zaznaczyć, że M. I. R., uruchamiając kuter, nie miał na celu korzyści materialnych, lecz wziął sobie za cel

przedewszystkiem **przeprowadzanie doświadczeń** i upewnienie się co do opłacalności wyjazdów na dalsze tereny, a ponadto miał na celu **szerzyć propagandę wśród rybaków dla tego rodzaju połowów**. Z tych też powodów przy eksploatacji kutra większy nacisk kładło się na stronę doświadczalną, aniżeli dochodową.

Bezwątpienia inaczej przedstawiałaby się rentowność kutra, gdyby uprawiał on rybołówstwo wyłącznie dochodowe, w dodatku mając załogę nie specjalnie wynajętą i dość wysoko płatną, ale załogę składającą się z rybaków — współwłaścicieli kutra. Wówczas wysoki wydatek na utrzymanie załogi byłby czystym zyskiem rybaków, a pracując dla siebie, staraliby się oni jaknajostrożniej obchodzić się z narzędziami, tracić najmniej czasu na postoje w portach — jednym słowem — najekonomiczniej eksploatować kuter.

Z doświadczeń Instytutu widzimy, że **rentowność kutra przy podobnych połowach może być osiągnięta**, a już całkowicie i pewnie możemy twierdzić o rentowności w wypadkach oddania kutra dla eksploatacji samym rybakom.

Przy obecnym stanie ekonomicznym rybaków morskich akcją budowy serji kutrów pełnomorskich można będzie skutecznie tylko z pomocą kredytu rządowego, czy to za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego, który ma na ten cel zdeponowane specjalne fundusze, czy też za pośrednictwem Morskiego Instytutu Rybackiego, który ma w tej sprawie pewne doświadczenie. W każdym bądź razie zapoczątkowanie powinno być w tym kierunku, aby odrazu zbudować kilkanaście kutrów i oddać je na długoletnie rozplaty rybakom. Kutry takie powinny być nietyłe duże, co raczej mocno zbudowane, z silnym i ekonomicznym motorem, a przytem posiadać dostateczną ilość pomieszczeń na łód i skrzynie do przewożenia ryb śniętych. Typ kutra, jaki już eksploatuje M. I. R., wzorowany na kurtach duńskich z Morza Północnego ma pewne braki: jest cokolwiek za ciężki, ma za wysokie burty i za mało pomieszczeń dla przewozu ryby śniętej.

Ze wszech miar pożądanem byłoby, **aby budowę kutrów skutecznie w kraju** i raz wreszcie zapoczątkować budownictwo kutrów rybackich u siebie. Mamy warsztaty w Gdyni, Modlinie i Bydgoszczy, mamy kilku inżynierów morskich i cieśli fachowców, mamy wreszcie własne motory morskie f-my „Perkun“. Jeżeli tego rodzaju zamiar urzeczywistni się i stopnio-

wo co roku wyprowadzać będziemy na morze po parę kutrów do połowów pełnomorskich, to przeprowadzając akcję lat kilka, dojdziemy do poważnej flotyli kutrów dalekomorskich i zapewnimy planowe zaopatrywanie rynku wewnętrznego w świeże ryby morskie z własnych połowów. Wówczas, mając już pewne doświadczenie, można będzie pomyśleć i o zorganizowaniu rybołówstwa śledziowego na Morzu Północnem.

Plany organizacji rybołówstwa pełnomorskiego na Bałtyku tem bardziej nabierają na realności, jeżeli weźmiemy pod uwagę budowę portu rybackiego na otwartym morzu, w którym przyszła flotylla znajdzie dogodną bazę dla postoju.

B. K.

## Łowów morskie w styczniu.

Rybołówstwo styczniowe miało przebieg rybołówstwa całkowicie zimowego. Wobec niższej temperatury, częściowego zamarznięcia zatoki i portu Jastarnieckiego, rybacy ze swemi stawkami zgromadzili się w porcie helskim i stąd głównie wyjeżdżali na połowy. Wskutek zamarznięcia przybrzeżnego pasa wodnego wyjazd na połowy łódkami żaglowymi były utrudnione, dlatego też prawie cała ilość ryb złowionych w styczniu, przypada na tych rybaków z obwodów helskiego i gdynskiego, którzy posiadają kutry motorowe.

W styczniu łowiono dobrze jedynie szproty. Stanowiły one około 85% całkowitej ilości połowów, bowiem na pozostałe gatunki przypada zaledwie 100.000 kg. Łowiono szproty prawie wyłącznie włokami, przy czem największe połowy odbywały się przy brzegach gdańskich i wschodnio-pruskich (okolice Kolbergu). Połowami szprotów w zatoce gdańskiej zajmowali się nie tylko rybacy polscy i gdańscy, ale także i niemieccy z Leby. Ryby sprzedawano głównie w Gdańsku, chociaż sporą ilość także dostarczono do wędzarni w Helu i Jastarni. Ze względu na dobre połowy i niskie ceny, korzyści z połowów przeważnie były małe. W końcu miesiąca cena spadła nawet do 2—3 gułd. za kwintal. Łososi już w grudniu poławiano słabo. Styczeń okazał się miesiącem jeszcze gorszym. Złowiono zaledwie połowę tego co w grudniu, przytem łosóś był drobny. Tak słabych połowów łososi już dawno nie było.

W ostatnich dniach miesiąca zaczęto poławiać w zatoce Puckiej mielnice pławnicami. Pierwsze rezultaty były niezłe. Śledzie łowiono cokolwiek lepiej aniżeli w grudniu, ale naogół zdobyć wypadła słabo. Łowiono je w sieci zastawne, część złowiono także włokami razem ze szprotami. Styczniowa zdobycz wątluszy znacznie się zmniejszyła w porównaniu z grudniem, dochodząc do cyfry dużo niższej od średnich połowów zimowych za ostatnie kilka lat.

Ryb śluskowodnych prawie że nie łowiono. Płotek i okni wskutek częściowego zamarznięcia zatoki, nie można było łowić niewodami. Łód nie był na tyle mocny, aby na większą skalę można było uprawiać rybołówstwo pod lodem. Połowy styczniowe według poszczególnych gatunków oraz w porównaniu z tym samym miesiącem 1930 r. przedstawiają się jak niżej:

Gatunek	Ilość w kg.		Wartość w zł	
	Styczeń 1931	Styczeń 1930	Styczeń 1931	Styczeń 1930
Szproty . . .	512.700	118.055	51.270	41.320
Płastugi . . .	33.060	16.930	30.840	20.370
Śledzie . . .	34.020	55.770	23.810	55.770
Łososi . . .	4.190	7.535	38.780	58.440
Węgorze . . .	3.680	3.715	5.890	14.860
Wątlusze . . .	9.770	17.265	9.770	20.720
Śluskowodne .	1.500	2.380	3.060	5.680
Razem:	598.920	221.650	163.420	217.160

Równocześnie połowy według poszczególnych obwodów rybackich wypadły:

Obwód wsie od — do	Ilość w kg.		Wartość w zł	
	Styczeń 1931	Styczeń 1930	Styczeń 1931	Styczeń 1930
1. Hel . . . . .	273.570	43.715	91.340	73.800
2. Gdynia—Orłowo . .	98.110	53.390	20.080	35.460
3. Jastarnia—W. Wieś .	209.610	97.995	36.750	70.940
4. Obłuze—Puck—Swarzewo Chłapowo—Karwia . .	17.630	26.550	15.250	36.960
Razem:	598.920	221.650	163.420	217.160

Naogół wyniki połowów styczniowych, chociaż ilościowo bardzo wysokie, są mało korzystne. Kilogram złowionej ryby wyniósł średnio 30 gr., gdy w grudniu jeszcze wartość ta wynosiła 60 gr. Nie obeszło się także bez strat. Straty te według raportów instruktorów rybackich wynosiły ok. 3.000 zł w narzędziach połowu.

### Wypuszczenie znaczonych łososi i pstrągów.

Podobnie jak w latach ubiegłych, wypuściła Pracownia Rybacka Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy do rzek (Brdy i Wisły) oraz do Bałtyku znaczną ilość znaczonych łososi i pstrągów dla badań nad wędrówkami ryb oraz ich tempem wzrostu. Ryby są oznaczone sześciokątną srebrną oksydowaną (ciemną) blaszką, umieszczoną na druciku pod pierwszym promieniem płetwy grzbietowej. Na płytce wyryta jest litera „p” oraz numer porządkowy (u łososi) względnie numer porządkowy i li-

tera „T” (u pstrągów). Osoby, któreby złowiły tak oznaczone ryby względnie dowiedziały się o złowieniu oznaczonych jak wyżej ryb, prosi się usilnie o nadeślanie ryby wraz ze znaczkiem, jakoteż podania miejsca i daty połowu do Pracowni P. I. N. G. W. w Bydgoszczy, Zacisze 8, która prócz wartości mięsa rybiego według cen dziennych, opłaca jeszcze premię w wysokości 7 złotych.

### Polskie motory morskie znajdują uznanie wśród rybaków.

Doskonałe wyniki pracy pierwszego motoru morskiego polskiej produkcji, zainstalowanego na statku dozorczym „Tryton” i umiejętna reklama na wybrzeżu, zdołały przekonać rybaków o dobroci motorów pochodzenia krajowego. W ostatnich czasach wpłynęły cztery zgłoszenia od rybaków na nowe motory do kutrów. Prócz tego dwa motory mają być zainstalowane na dwóch nowobudujących się nowych kutrach rybackich. Pierwsze te zamówienia mają być dostarczone z serji motorów, zamówionych w fabryce „Perkun” przez Morski Instytut Rybacki. Motory te będą rybakom oddane na zasadzie spłat ratowych za pośrednictwem spółdzielni „Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich w Gdyni”.

### Wypadek rybaków gdynskich.

W pierwszych dniach stycznia rb. kilka kutrów z Gdyni wyjechało na połów szprotów w dalsze miejsca

w pobliżu Kolbergu przy wschodnio-pruskiem wybrzeżu. Przy dość silnych wiatrach i dużej fali jeden z kutrów, należący do Jana Szulca z Gdyni, zaczął nabierać wodę i tonąć. Jak się okazało, pod silnem naporem fali spojenia obszycia kutra rozeszły się i utworzyła się szpara, przez którą przedostała się woda.

Zagrożona załoga wysłała natychmiast sygnał alarmowy, który zauważyli łowiące w pobliżu kutry „Stornia” i „Gdy 63”. Obydwa kutry pośpieszyły zagrożonym rybakom z pomocą. Po kilku godzinach udało się kuter przyholować do Gdyni, przy ciągiem wylewaniu wody z tonącego kutra. Kuter Szulca natychmiast został wyciągnięty na slip Morskiego Instytutu Rybackiego celem oględzin i remontu. Kuter był ubezpieczony w jednym z towarzystw polskich.

### Nowa maszyna do wyrobu sieci.

Dzięki pomocy kredytowej Morskiego Instytutu Rybackiego Pierwsza Krajowa Fabryka sieci rybackich w Chojnicach, zakupując nową maszynę, rozszerzyła swoją produkcję i na potrzeby rybactwa morskiego. Maszyna jest pochodzenia francuskiego znanej firmy C. H. Zang w Paryżu i przeznaczona jest specjalnie do wyrobu sieci z cienkich gatunków bawełny. Dzięki uruchomieniu nowej maszyny jesteśmy w możności niezależnie się częściowo od zagranicy i w zapotrzebowaniu sieci dla potrzeb rybołówstwa morskiego. Dotychczas sieci takie sprowadzaliśmy wyłącznie z zagranicy.



## Rybołówstwo jeziorowe i rzeczne.



Leonard Dreczkowski.

### Rybołówstwo po wojnie a ustawa rybacka.

Niedawno p. W. Kulmatycki pisząc o rybołówstwie na Pomorzu dosyć różowo ujął stosunki obecne i nie spostrzegł jak daleko cofnęło się gospodarstwo jeziorowe w porównaniu z okresem przedwojennym. To się zdarza z ludźmi nauki, że nie zdają sobie sprawy z ważności życiowej rozmaitych drobiazgów gospodarczych i oddają się złudzeniu co do korzyści niektórych koncepcyj, które się tworzą przy zielonym stoliku. To co dziś przechodzimy nawet w zachodniej dzielnicy — **epidemję kradzieży i kłusownictwa** — tego najstarsi rybacy nie mogą sobie przypomnieć, żeby kiedykolwiek miało miejsce — nawet przed wprowadzeniem ustaw, nawet w okresie rozprężenia podczas wojny. Najgorszą katastrofą naszego rybołówstwa jest kłusownik z ością, którą niszczy ryby podczas tarła; poza tem kradzieże w rybołówstwie zimowem i przez cały rok z każdym dniem stają się groźniejsze. A przecie na tym terenie działa dawna ustawa

rybacka, dająca władzy szerokie pełnomocnictwa. Mamy znacznie więcej władz policyjnych, mamy specjalnych inspektorów i dozorców; cóż kiedy władze wyraźnie bagatelizują przekroczenia w tej dziedzinie a władze sądowe są dziwnie wyrozumiałe względem przekroczeń ustawy rybackiej.

Cóż w takich warunkach da ogólna ustawa i nowe zmiany prawodawcze na terenach, gdzie w ciągu 10 lat władze nie zaznały się całkowicie z dotychczasową ustawą? Ma się rozumieć należy uregulować dzikie stosunki we wschodniej połaci kraju i usunąć groźny stan anarchji na jeziorach kresowych. Ale trzeba przecie wziąć pod uwagę skomplikowane interesy własności na tamtym terenie — ustawa powinna pogodzić rozmaite interesy, które przedewszystkiem należy dokładnie zbadać. Miałem doświadczenie przed wojną z przygotowaniami pruskiej ustawy rybackiej, wydanej w 1916 r. i bardzo mię zastanawia jak mało

z naszej strony poświęca się uwagi sprawie nowej polskiej ustawy rybackiej.

Przypominam, ileż to było dyskusyj na zebraniach w Towarzystwach Rybackich, na komisjach rzeczoznawców w poszczególnych województwach, narad w komisji parlamentarnej w Berlinie, ile drukowanych projektów, propozycji zmian — nim się ustaliło ostatecznie tekst ustawy. Praca ta nie ustając trwała dziesięć lat; można przekonać się z aktów dawnej Rejencji Poznańskiej — jak poważnie i rzetelnie brano wówczas te sprawy, chociaż rozmaitość stosunków na terenie Prus była znacznie mniejsza niż to, z czym się spotykamy w Polsce.

Tymczasem co się dzieje u nas. Sprawa opracowania ustawy od lat pokryta głęboką tajemnicą. Ostatnią naradę nad projektem ustawy pamiętam z roku 1925, gdy miały być wydane przepisy ochronne dla województw Wschodnich i Kongresówki. Od tego czasu było głucho. Raptem przed paru miesiącami otrzymuję wezwanie do Warszawy, żeby wziąć udział w delegacji do Pana Prezydenta i przedstawić potrzebę natychmiastowego wydania ustawy w drodze rozporządzenia. Byłem zaskoczony tym błyskawicznym pośpiechem i interesowałem się jaka jest ta ustawa, o której ogłoszenie mamy się starać. Okazało się, że nie była jeszcze uzgodniona i porządnie napisana; parę osób miało ją w ciągu paru dni

ukończyć i przez 4 tygodnie ze wszystkimi uzgodnić.

Nie mogłem tego pojąć i po głębszym namyśle byłem zmuszony oświadczyć, że udziału w delegacji wziąć nie mogę. Czyż można takie sprawy załatwiać na kolanie. Tu chodzi o losy tysięcy interesowanych, o losy polskiego rybołówstwa jeziorowego; najważniejsza rzecz — to tysiące przywilejów i praw — słusznych czy niesłusznych — ale nie można rozwiązuje sprawy kogokolwiek pokrzywdzić, tymczasem podobno ustawa kasując serwituty nie przewidywała żadnego sposobu wynagrodzenia tych, których pozbawia się posiadanych praw użytkowania.

Każda ustawa ma swoją stronę kojącą i stronę jęczącą — trzeba jednak żeby opierała się na zasadach prawa i sprawiedliwości.

To też otwarcie gotów jestem powiedzieć, że cieszę się, iż znalazły się w Rządzie jednostki, które sprzeciwiły się niewczesnemu ogłoszeniu nieprzemyślanej i nieuzgodnionej ustawy. Nie należy się wzorować na łowieckiej ustawie, przeprowadzonej tak łatwym sposobem w/g linii najmniejszego oporu. Lepiej przeczekać jeszcze jakiś czas, bo ustawa nietreściwa znaczy tyle co żadna. A żeby zapewnić ustawie odpowiednią treść, należy udostępnić dyskusję nad projektem ustawy i przyciągnąć wszystkich do pracy nad udoskonaleniem projektowanych przepisów.

*Bolesław Żabecki.*

## *Przed ruiną polskiego rybołówstwa jeziorowego.*

Od paru lat słyszymy różne głosy rybackie: z początku „wołające na puszczę”, a ostatnio nawet wołanie o pomoc ze strony kierownictwa polskiego okrętu rybackiego — powietrzne S-O-S Związku organizacji rybackich. W ostatnim pięcioleciu ten okręt kieruje się fatalnym kursem, jeżeli chodzi o sprawę jeziorowego rybołówstwa.

Nie znając szerzej stosunków, chcę tylko wspomnieć o dwóch dużych jeziorach w swojej okolicy, odalonych od siebie o kilkanaście kilometrów. Są to jeziora oczywiście państwowe: Rakutowskie i Przedeckie w powiecie wrocławskim o obszarze razem przeszło 500 ha. Przed wojną słynne te jeziora, zawsze rybne, a przez rybaków zwane „ojcem i matką” jezior Kujawsko-Kaliskich, dziś są jałowe, wyrabowane, bez gospodarzy i dzierżawców; ostatni uciekli przed komornikami sądowymi, pozostając podobno winni państwu kilkanaście tysięcy złotych tenuty dzierżawnej.

Przypatrzmy się teraz krótko, jak wyglądała na tych jeziorach gospodarka rybna w ostatnich latach. Prze-

dewszystkiem dzierżawcy przeważnie we własnym zarządzie nie uprawiali rybołówstwa, wody poddzierżawiali potajemnie innym rybakom na krótkie okresy np. „na jesień”, „na szczupaki”, „na żaki”, „słępówkę” i t. p. W ten sposób na jednym i tem samym jeziorze było od razu kilku rybaków, którzy w dodatku zmieniali się co parę tygodni lub miesięcy. Na wodzie więc dzień i noc wrzała „praca”.

Jeżeli taki „mały rybak” zapłacił te 500 kg. wyboru czy inaczej, za swój określony czas i sposób połowu, to jasno wynika, że musiał łowić zawzięcie i rzeczywiście łowił nawet wtedy, gdy połów nieraz nie pokrywał połowy kosztów samej robocizny.

Zawiadomienia do władz wyższych o tak skandalicznej gospodarce nie odnosiły żadnego skutku. W doniesieniach, podawanych przez zawodowych rybaków starszych, wymieniano szczegóły i wyrażano obawę, że w ten sposób ucierpi zarówno skarb państwa jak i rybactwo samo. Bez skutku! Nie pozwalano nawet mówić o tem! Raz osobiście byłem w odpowiednim urzędzie

dzie, przedstawiając sprawę, to siedzący tam urzędnik wyraźnie powiedział, że to nie jest moja sprawa i że nie mam czego się mieszać do cudzego.

Jakżeż nie mamy mieć prawa, jako starzy zawodowi rybacy zwracać na to uwagę? Za czasów niewoli wprowadziliśmy racjonalne metody gospodarki, np. długoterminowe (12—18 lat) umowy dzierżawne, z własnej inicjatywy bez niczyjej pomocy zakładaliśmy stawki i tarliska i wrogie nam władze w tem nas zrozumiały, bez trudności udzielając potrzebnych zezwoleń i rad.

Z wskrzeszeniem Państwa Polskiego, zdawało się, że stosunki ulegną poprawie. Tymczasem stało się zupełnie odwrotnie. Dzierżawy jezior przeszły w ręce przygodnych spryciarzy, którzy nie rozumiejąc niełatwej, a mozolnej gospodarki na jeziorach, zaprzepaścili zebrane naszą wieloletnią pracą doświadczenia i przymtem sami poszli z torbą.

Zarastające dziś sadzawki narybkowe przy jeziorach świadczą o upadku gospodarczym. Kupcy, którzy zabierali ryby z tych jezior dawniej i dziś, jaskrawo porównują sposoby i wyniki gospodarki.

Na jeziorach tych, obecnie pozbawionych dzierżawców, a tem samcem bezpośrednich gospodarzy, mobilizują się kłusownicy i działają swobodnie, nie płoszeni już przez gospodarza. Jest obawa, że stosunki jeszcze bardziej się zabagnią w najbliższej przyszłości.

Słyszymy o różnych pomocach dla rybactwa stawowego, o różnych specjalistach stawowych, albo o pięknie rozwijającym się rybołówstwie morskiem, tylko jeziora są tak długo bez opieki. Przecież gospodarka na jeziorach jest o wiele trudniejsza, niż na stawach, gdzie każdą rybę można zawsze złowić, policzyć i zaleźnie od potrzeby sprzedać lub zpowrotem wsadzić. Ustalenie zaś odpowiedniego planu gospodarczego na jeziorach zależy tylko od długoletnich spostrzeżeń i doświadczenia zawodowego — praca jest trudna — a pomocy nie mamy znikąd. Rybacy, którym leży na sercu troska o przyszłość warsztatu — odezwijcie się! Stojąc przed ruiną ostateczną gospodarstwa jeziornego — zastanówcie się nad sposobami ratunku!

### Rybołówstwo jeziornowe w styczniu.

Prawie wszędzie uprawiano zimowe połowy dużemi niewodami z wyjątkiem niektórych tylko jezior, gdzie z powodu późniejszego i nierównego zamarznięcia, lód był jeszcze niedostatecznie gruby, szczególnie że na takie jeziora niewody muszą być specjalnie duże i ciężkie.

Ogólnie połowy udawały się bardzo lichy. Za główną tego przyczynę można uważać wysoki stan wody,

spowodowany ciągłemi deszczami przed zamarznięciem. Ryby wabione świeżą wodą, spływającą ze wszystkich stron, nie utrzymały się — jak normalnie — w głębokich środkowych partjach jeziora, lecz rozrzucone były po całej przestrzeni, przeważystkiem zaś przy brzegach. Najbardziej takim wpływom ulegają jeziora, posiadające rozległe, szerokie i płytkie pasy przybrzeżne z małemi zatokami i obficie porośnięte roślinnością. Z tego też powodu na wielu jeziorach przy pierwszych cienkich lodach udawały się połowy s'ępami. Łowiono różne gatunki, głównie „białe ryby” okonie i szczupaki.

Pomimo lichych połowów, które jednak przy dobrych warunkach pracy (niewielkie mrozy, śnieg na lodzie) uprawiano jednocześnie w wielu miejscowościach, zwiększył się dowóz ryb na rynki, co wpłynęło na niższkę cen płaconych przez handlarzy przy jeziorze (patrz tablicę str. 19). W dużym również stopniu wpłynęło na niższkę cen ogólne w kraju potaniecie mięsa (przebiegnię około 50%).

Dla rybaków nastają więc coraz to cięższe czasy. Z jednej strony niższka cen na ryby przy niezniznionych cenach na sieci, z drugiej strony umowy dzierżawne, zawarte w złotych na kilka lub kilkanaście lat w czasie, kiedy ceny ryb były jeszcze stosunkowo dość wysokie.

F. P.

### Kurs rybacki.

Dowiadujemy się, że w dniach 25, 26, 27 i 28 lutego b. r. odbędzie się w Warszawie kurs rybacki, przeznaczony dla osób, obeznanych praktycznie z gospodarstwem rybnem. Wykłady poza tematami przyrodniczymi obejmować będą również choroby ryb, zimowanie ryb, budownictwo stawowe itp. Po skończonym kursie życzący będą przeegzaminowani i otrzymają świadectwa. Wszelkich informacji udziela Wydział Rybacki C. T. O. i K. R., Warszawa, Kopernika 30.

### Przemycane ryby.

Władze policyjne i celne w Łodzi stwierdziły, iż ostatnio rozwinęło się przemycanie ryb z Prus Wschodnich. W ciągu ostatnich kilku dni policja zatrzymała na krańcach miasta znaczniejsze transporty ryb, przemycane przeważnie samochodami ciężarowymi. Stwierdzono, iż przemysłnicy operowali na terenie Gdańska, a w Łodzi posiadali ekspozytury. Transporty zawierały po kilkadziesiąt skrzyń wagi do kilku tysięcy kg. Przytrzymane transporty ryb są konfiskowane przez władze i sprzedawane z licytacji po cenach, umożliwiających nabywanie ryb niezamożnej ludności.



## Spółdzielczość rybacka.



*Fuljusz Bobrownicki.*

### *Spółdzielcza flota Ostendy.\*)*

Doniedawna rybacy morscy w Belgji należeli do ludzi najbardziej wyzyskiwanych i nieszczęśliwych, a zwłaszcza można to było powie-

dzieć o rybakach Ostendy. Pierwszy raz zwróciła na to uwagę w roku 1886 wielka ankietą w sprawie pracy — a w dwadzieścia jeden lat

potem ankietą Min. Pracy w sprawie rybołówstwa morskiego ujawniła grozę sytuacji, zwłaszcza pod względem mieszkaniowym. Bo rzecz oczywista, że w miejscowości, gdzie rok rocznie międzynarodowa elita towarzystwa przybywa na wywczasy musiała szaleć drożyzna mieszkań i speculacja terenami. Rybacy wtłoczeni w kilka ulic starego portu żyli „jak kraby w koszu”. Zło pogarszała jeszcze plaga alkoholizmu, rozwinętego do takich rozmiarów, że co drugi dom posiadał szynk. Sytuacja pod tym względem polepszyła się, dzięki ustawie z sierpnia 1919 r. zabraniającej detalicznej sprzedaży trunków i dzięki intensywnej akcji przeciwalkoholowej Syndykatu Rybaków.

Jednak warunki pracy rybaków, które wszak najbardziej decydująco wpływają na położenie materialne — do ostatnich czasów nie były zadowalające. Na niewielkich kutrach żaglowych rybacy łowili na spółkę: po potrąceniu kosztów ogólnych, szacowanych bardzo wysoko,  $\frac{1}{3}$  dochodu szła dla właściciela,  $\frac{2}{3}$  dla załogi.

Sytuacja zmieniła się od r. 1922, w tym bowiem roku stworzono flotę spółdzielczą pod wpływem rybaków, którzy czas wojny spędzili w portach angielskich, gdzie zapoznali się z nowoczesną organizacją przemysłu rybnego. Odrazu w styczniu 1922 r. zakupiono pięć statków, a następnie w marcu jeszcze dwa i nadano im imiona wybitnych bojowników spółdzielczości belgijskiej.

Flota rybacka posiada obecnie 12 statków. Statki te, nowego typu, zbudowane w Szkocji, liczą 41 m długości, 7 m szerokości, a ich maszyny rozwijają siłę 480 HP. Zaopatrzone są w telegraf bez drutu i posiadają pełny ekwipunek

rybacki. Koszt jednego statku wynosił okazyjnie 7 000 funtów angielskich.

Pieniądzy na stworzenie tej floty w okazałej sumie 2 milionów franków dostarczyły spółdzielnie spożywców. Najwięcej dało stowarzyszenie „Voozuit” w Gandawie, skupiające w swych rękach przeszło połowę akcji (bo przedsiębiorstwo ma formę spółki akcyjnej).

Rybacy nie są indywidualnymi właścicielami statków, lecz posiadają udziały. Położenie materialne rybaków znacznie się polepszyło. Wynagrodzenie procentowe pobiera tylko kapitan, co daje mu średnio miesięcznie najwyżej 2500 franków. Wszyscy inni mają stałe wynagrodzenie miesięczne 250—450 fr. oraz procent, który wynosi od  $\frac{1}{4}$ — $1\frac{1}{4}\%$  wartości połowu brutto, co łącznie daje średnio miesięcznie:

II-mu kapitanowi	—	1.100 fr.
mechanikowi	—	1.200 „
palaczowi	—	650 „
telegrafistcie	—	750 „
maryn.-rybakowi	—	650 „
czeladnikowi	—	360 „
majtkowi	—	280 „

Ryby złowione przez „flotę”, sprzedaje się dotychczas na rynku w Ostendzie, lecz istnieje projekt, by towar złowiony dostarczać bezpośrednio do spółdzielni spożywców i w ten sposób ominąć łańcuch pośredników między rybakami, a spożywcą. Dotychczasowe próby w tym względzie nie dały jednak jeszcze pozytywnych wyników.

\*) Artykuł ten oparty jest na wiadomościach zaczerpniętych z pracy Emila Vandervelda: *L'Armement Ostendais* (1926).

Razimierz Śliwowski.

## Towarzystwo samopomocy rybackiej w Gdyni.

Z inicjatywy Morskiego Instytutu Rybackiego powstała w początku 1930 roku „Kasa Samopomocy Rybackiej”. Kasa ta narazie ma charakter sekcji Instytutu i korzysta z jego finansowego poparcia, jednak z dniem 1. kwietnia 1931 roku przeistoczy się w jednostkę samodzielną, zmieniając swą pierwotną nazwę na „Towarzystwo Samopomocy Rybaków Morskich oraz Pracowników Instytucji i Przedsiębiorstw Rybackich”.

Celem Towarzystwa jest udzielanie pomocy materialnej swym członkom w razie ich choroby lub stałej niezdolności do pracy oraz — w wypadkach ich śmierci — pomocy rodzinom. Pomoc ta wyraża się w cyfrach następująco: a) w razie ciężkiej choroby członka Towarzystwa, trwającej nie mniej jak 1 miesiąc — 200 zł rocznie, płatne: 50 zł po upływie pierwszego miesiąca

choroby, oraz po 75 zł w następnych 2 miesiącach choroby, b) w razie zupełnej niezdolności do pracy, a także po osiągnięciu przez członka Towarzystwa 70 lat wieku — po 30 zł miesięcznie dożywotnie, c) z powodu śmierci członka Towarzystwa 500 zł jednorazowo rodzinie zmarłego członka lub osobie obcej, która zostanie wskazana przez członka za jego życia, a która zajmowała się utrzymaniem chorego członka, wreszcie tej ewtl. osobie, która zajęła się pogrzebem zmarłego członka Towarzystwa i d) z powodu śmierci członka Towarzystwa — rodzinie zmarłego, tj. żonie i dzieciom do ukończenia 15 roku życia, w ciągu 24 miesięcy od dnia śmierci członka: dla jednego członka rodziny 25 zł miesięcznie, dla każdego następnego członka rodziny dodatkowo po 5 zł miesięcznie, przyczem najwyższa miesięczna zapomoga nie może przekroczyć 50 zł,

Terenem działalności Towarzystwa są miejscowości na wybrzeżu morskiem.

Władzami tego Towarzystwa są: 1) Ogólne zebranie, 2) Państwowe władze nadzorcze (Morski Urząd Rybacki), 3) Komisja rewizyjna i 4) Zarząd. Ogólnem zebraniem członków, odbytem w listopadzie ub. r., został wybrany Zarząd, w skład którego m. in. wchodzi, jako prezes, p. Augustyn Plichta z Gdyni.

Członek Towarzystwa płaci składki roczne, wynoszące w roku założenia Towarzystwa, 12 zł. Składki te mogą być wpłacane za rok lub za kwartał zgóry. Jeżeli członek Towarzystwa wpłaca składki miesięczne, to winien skutecznie te wpłaty nie później, jak do dnia 10 każdego miesiąca. Składki w tej wysokości obowiązują tylko tych członków Towarzystwa, którzy przystąpią do Towarzystwa w pierwszym roku obrotowym, tj. do dnia 1 kwietnia 1931 roku, natomiast dla wступujących do Towarzystwa po tym terminie (po 1. IV. 1931 r.) — składka jest ustalona:

dla nowowstępujących w wieku	do lat 25	12 zł rocznie
"	" od 25 do lat 35	18 " "
"	" " 35 " 45	36 " "
"	" " 45 " 50	48 " "
"	" " 50 " 55	60 " "

Rybacki starsi, którzy ukończyli 55 lat życia, mogą być przyjęci do Towarzystwa (po 1. IV. 1931 r.) w wyjątkowych tylko wypadkach, przyczem Zarząd Towarzystwa, w razie swego przychylnego stanowiska względem ubiegającego się o przyjęcie kandydata w wieku ponad 55 lat, musi uzyskać zatwierdzenie państwowej władzy nadzorczej.

Wpisowe dla członków Towarzystwa w roku obrotowym założenia Towarzystwa wynosi 1 zł, w następnych latach — 5 zł.

Obecnie do Towarzystwa Samopomocy Rybaków Morskich należy około 500 członków.

Za cały czas swego istnienia Towarzystwo wypłaciło: 6 zapomóg pośmiertnych po 500 zł, 20 zapomóg

wdowich po 50 zł i 24 zapomogi z powodu choroby członków Towarzystwa po 100 zł, co w zestawieniu stanowi 6400 zł.

Zainteresowanie rybaków tą instytucją jest bardzo duże, które pryncypem stałe się potęguje, czego jest najmowniejszym dowodem okoliczność, że zapisują się na członków Towarzystwa nie tylko rybacy w wieku średnim lub starszym, lecz nawet młodzież rybacka w wieku przedpoborowym. Świadczy to zarazem, że trzeźwy rozsądek naszych rybaków morskich dba zarówno o osobiste zabezpieczenie się przed nędzą, jak i o dobro swych rodzin.

Oczywiście, że korzyści z tej Kasy są dla rybaków znaczne, ale tylko finansowe poparcie Morskiego Instytutu Rybackiego może utrzymać tę instytucję, gdyż drobne sumy płacone przez członków Towarzystwa bezwarunkowo nie wystarczyłyby na pokrycie wydatków. Gdyby natomiast składki członkowskie były wyznaczone w takiej wysokości, jaka jest potrzebna na pokrycie już wypłaconych i mających być w przyszłości wypłacanych zapomóg, to zapewne nie udałoby się stworzyć Towarzystwa, gdyż rybacy byłiby odstraszeni zbyt wysokimi opłatami.

Przy obecnie obowiązującej opłacie członkowskiej jest dobrze wstąpić do Towarzystwa ludziom nawet w wieku przedpoborowym, co kilku młodych rybaków już uczyniło, gdyż opłaty za cały okres przynależenia do Towarzystwa młodocianego członka (dajmy na to, że w wieku lat 20) chcącego uzyskać prawo do renty starczej, stanowią 600 zł (50 lat, licząc po 12 zł rocznie). A przecież w tym czasie nieraz dany członek skorzysta z przysługującego mu prawa zasiłków z powodu choroby. Pomoc taka — w takiej potrzebie, jak w czasie niezdolności do pracy — jest naprawdę bardzo cenna, o czem niejeden już rybak miał możność się przekonać.



## Przegląd prasowy.



### Stosowanie lotu dźwiękowego w przemyśle rybnym.

Czasopisma francuskie, poświęcone sprawom rybactwa morskiego, podnoszą ostatnio fakt, że przedsiębiorstwa rybne, zajmujące się połowami włókiem, przeżywają od kilku lat ostry kryzys, zwłaszcza jeśli chodzi o połowy na terenach dotychczas tak zasobnych w rybę jak np. Golfe de Gascogne i Grand Sole. Odnosi się to przede wszystkim do połowów wąłuszki, jednak i połowy włókiem innych gatunków ryb morskich wykazują systematyczny spadek.

Tereny eksploatowane przez francuzów obfitują zazwyczaj w wąłusze oraz dorady, a połowy na głębokości 150—250 m. dają dobre rezultaty, jednakże włók natrafia tutaj na poważne przeszkody w swej pracy. Mianowicie natrafia on często na szereg nierówności dna morskiego, które uszkadzają narzędzie połowu. Poza tem połowy włókiem utrudnia ogromnie brak szczegółowych map terenów rybnych, uwzględniających moż-

liwie dokładnie nierówności spadków Plateau Continental, francuscy bowiem przedsiębiorcy przy połowach tych posługują się dotychczas dość prymitywnymi szkicami. Dokładne mapy stają się tem bardziej niezbędne jeśli się uwzględni, że dany gatunek ryb trzyma się na określonej głębokości, która się zmienia w zależności od terenu, sezonu, siły prądu morskiego itd., z drugiej zaś strony nieznane nierówności dna morskiego uszkodzić mogą poważnie a nawet całkowicie zniszczyć włók. Z tych więc względów kapitan trawlera przy połowie musi systematycznie mierzyć głębokość morza.

Do ustalania głębokości przy połowach włókiem używane są we Francji dwa rodzaje aparatów: 1) lot dźwiękowy systemu Marti i 2) lot ultra-dźwiękowy systemu Langévin-Florisson Touly. W obecnej chwili około 30 trawlerów francuskich posiada podobne aparaty do pomiarów głębokości, jednakże mimo ich stosowania podobno nie uzyskano dotychczas poważniejszego polepszenia rezultatów połowów włókiem. Przyczynia się do

tego z jednej strony brak odpowiedniego przeszkolenia załogi trawlerów w użyciu aparatów, a z drugiej — jak już wyżej wspomniano braki kartografii.

P. S.

### Spółdzielcy interesują się rybactwem morskiem.

W kilku kolejnych numerach spółdzielczego tygodnika ilustrowanego „Spółnota” (Nr. Nr. 44—5, 47 i 50) znajdujemy szereg artykułów J. Bobrownickiego, poświęconych sprawom rybołówstwa morskiego. Autor mówi o konieczności zorganizowania handlu spółdzielczego, któryby dał możność zaopatrzyć się rybakom w niezbędny sprzęt dla dalekomorskich połowów i zapewnił racjonalny zbyt zdobyczy. Znajdujemy również aktualne uwagi na temat możliwości korzystnego zużytkowania naszych obfitych połowów szprota drogą stworzenia na wybrzeżu spółdzielczych przetwórní rybnych, które podniosłyby znacznie zarobki rybaków i zaopatrywałyby spożywców w zdrowe i tanie konserwy. Wreszcie trzeci artykuł zawiera krótkie zobrazowanie brytyjskiego przemysłu śledziowego w głównej stolicy śledzia jaką jest Yarmouth.

Ten sam tygodnik opublikował poza tem w Nr. 46 propagandowy artykuł p. t. „Spożywajmy więcej ryb!”, gdzie obok rozważań o zaletach odżywczych ryby, podane są wskazówki jak należy odróżnić przy zakupie produkt świeży od zepsutego.

W Nr. 24 dwutygodnika „Społem” zamieścił J. Bobrownicki artykuł „Spółdzielczość spożywców a rybołówstwo morskie”, w którym powołując się na przykład kooperatyw belgijskich, zachęca do zorganizowania stałej dostawy ryb świeżych i wędzonych do ośrodków większej konsumpcji. Należałoby się również zastanowić, czyby nie było rzeczą pożyteczną, aby do spółdzielni rybaków morskich w Gdyni „Zjednoczenie” przystąpił Związek, stając się w ten sposób podstawą zbytu produkcji „Zjednoczenia” oraz propagatorem zwiększenia konsumpcji.

Wreszcie w kwartalniku „Praktyczna wiedza przemysłowa” w Nr. 4 zamieścił tenże Autor obszerny artykuł p. t. „O racjonalną organizację polskiego rybołówstwa morskiego”, zawierający na wstępie przegląd prac dokonanych na naszym wybrzeżu, a w dalszym ciągu rozważania o konieczności stworzenia silnego przedsiębiorstwa, uwzględniającego budowę flotyli parowców rybackich i organizację handlu i przemysłu rybnego. Struktura takiego przedsiębiorstwa winna zdaniem Autora mieć charakter t. zw. przedsiębiorstwa mieszanego, t. j. złożonego z możliwie wszystkich czynników zainteresowanych w jego najpomyślniejszym rozwoju.

### Krajowy rynek rybny.

W „Rolniku Ekonomście” w Nr. 3 znajdujemy szczegółową ocenę sytuacji na rynkach krajowych w listopadzie. Na podstawie szeregu sprawozdań ceny hurtowe na karpie utrzymywały się poczynając od listopada w granicach od 2,90—3,20 zł za kg., wykazując jedynie w okresie przedświątecznym nieznacz-

ną zwyżkę. Zaznaczyć przytem należy, że ceny w Warszawie były naogół najniższe. Na niski poziom cen karpie żywych wpłynęło m. in. znaczne wyprzedanie towaru jeszcze przed świętami ze względu na konieczność płacenia zobowiązań w tym okresie oraz na ogólne zwiększenie produkcji w porównaniu z poprzednimi latami. Przy dzisiejszym zaś braku gotówki pośrednik godzi się również na niższą cenę i tem samem na własny niższy zarobek, byleby zwiększyć obrót i szybciej uzyskać nowy materiał obiegowy. Poza tem import ryb z zagranicy wpłynął również zniżkującą na ceny rynkowe. Natomiast ceny ryb jeziorowych ze względu na niepomyślny przebieg zimy i utrudnione połowy, wykazywały naogół znaczną zwyżkę.

### Budowa portu w Wielkiej Wsi.

W Nr. 30 „Kurjera Poznańskiego” znajdujemy obszerną notatkę, omawiającą potrzebę budowy portu rybackiego na otwartem morzu. W związku z powyższymi planami preliminarz budżetowy na rok 1931/32 przewiduje wydatek 250.000 zł. na badania i studia terenowe pomiędzy Hallerowem a Wielką Wsią. Sprawa stworzenia portu stoi w ścisłym związku z rozwojem naszego rybołówstwa dalekomorskiego, gdyż w miarę powiększania się flotyli istniejące obecnie porty okazały się niewystarczające, zwłaszcza, że od Helu aż do Karwi kutry rybackie nie mogą znaleźć nigdzie schronienia. Wśród różnych projektów wysunięto w swoim czasie sprawę zamienienia na port rybacki jeziora Zarnowieckiego, które pod wieloma względami nadawałoby się doskonale do tego celu. Jednakowoż ze względu na bliskość granicy niemieckiej oraz utrudniony wjazd do portu przy burzliwym morzu i wiatrach od NO do SO, projekt wyzyskania jeziora Zarnowieckiego został chwilowo poniechany. Co zaś do budowy portu pod Wielką Wsią, to sprawa ta jest pierwszorzędnej wagi i świadczy o zrozumieniu istotnych potrzeb naszych rybaków.

### Propaganda spożycia ryb.

Z Nr. 33 „Il. Kurjera Codziennego” dowiadujemy się, iż dnia 31 stycznia otwartą została w Krakowie VII z rzędu wystawa polskiej hodowli drobiu i zwierząt domowych, na której znajduje się również osobny dział ryb morskich i słodkowodnych. W ciągu trwania wystawy Krajowe T-wo Rybackie zorganizowało tydzień propagandy spożycia ryb, co niewątpliwie zachęci szersze warstwy mieszkańców miasta do większej konsumpcji, zwłaszcza wobec okresu postu. W związku z wyżej wspomnianą imprezą Il. Kurjer Codzienny zamieścił w Nr. 36 artykuł Dra Palucha, st. asystenta Zakładu Higieny U. J., omawiający wartość spożycia ryb. Autor zwraca uwagę na idealne własności odżywcze mięsa rybnego, posiadającego pełnowartościowe białko, łatwostrawny tłuszcz, cenne dla zdrowia witaminy oraz duże ilości fosforu i wapnia. Podając wreszcie szereg wskazówek, dotyczących zakupu i przechowywania ryb, Autor nawołuje do jaknajszerszego spożywania potraw rybnych, stanowiących wysokowartościowy produkt odżywczy.



# OGŁOSZENIE.

**Nadleśnictwo Łąck** podaje do ogólnej wiadomości, iż Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie przeznaczyła do oddania w dzierżawę na czas do 31. III. 1936 r. prawo rybołówstwa

## na państwowem jeziorze Zdwórz,

położonem w gminie Łąck pow. Gostynińskiego, o powierzchni około 320 ha. i wzywa osoby reflektujące na objęcie tej dzierżawy do składania w kancelarii Nadleśnictwa Łąck **przed dniem 25 lutego br.** odnośnych ofert.

Warunki umowy dzierżawnej są wyszczególnione w projekcie umowy dzierżawnej, wyłożonym dla przejrzenia przez reflektantów codziennie w godzinach urzędowych w kancelarii Nadleśnictwa Łąck, gdzie reflektanci mogą otrzymać wzór oferty.

Przed złożeniem oferty, ofertant powinien wpłacić do kasy Nadleśnictwa Łąck wadium w wysokości 900 zł.

Nadleśnictwo Łąck położone jest przy stacji tejże nazwy kolei Kutno—Płock, poczta Łąck koło Gostynia.

**Nadleśniczy**

(—) T. Meissner..

## Leon Urbanowski i Syn

Bydgoszcz, ulica Kwiatowa 4. Telefon nr. 14-26

### EKSPORT RAKÓW



BYDGOSZCZ - PARIS

### HURTOWNIA RYB



wszelkich gatunków

## Płacimy najwyższe ceny dzienne.

Zapłatę skuteczniamy gotówką natychmiast po nadejściu towaru.  
Na żądanie przesyłamy własne kosze wysyłkowe.



**POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAKTYCZNEGO  
RYBACTWA ORAZ PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB  
ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU RYBNEGO W POLSCE**

WYDAWANY  
**PRZEZ IZBĘ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWĄ  
W BYDGOSZCZY.**

## TREŚĆ NUMERU:

	Str.
O zdrową inicjatywę prywatną . . . . .	29
WŁADYSŁAW BUGAYSKI — Wartość spożywcza ryb morskich . . . . .	30
PANI FLORENTYNA — Klipfisz i stokfisz . . . . .	31
KAZIMIERZ CZERKAWSKI — O konserwach rybnych krajowych i gdańskich . . . . .	32
BR. SOTKOWSKI — Handel rybny w Gdyni . . . . .	34
Sprawozdania rynkowe — Ceny . . . . .	36
ST. MARKOWSKI — Połowy szprota przy Helu . . . . .	38
B. K. — Połowy morskie w lutym . . . . .	39
W. K. — Troski hodowcy karpia . . . . .	40
J. BOBROWICKI — Spółdzielcze kolonie rybackie w Brazylii . . . . .	41
KAZIMIERZ DEMEL — Od czego zależą dobre połowy ryb przy Helu . . . . .	42
Kronika . . . . .	43



